

co mało.

Po południu film Tadeusza Junaka *Próba cisnienia* według scenariusza Krzysztofa Zanussi. Tak doświadczony i wybitny filmowiec, jakim jest Zanussi, musiał dobrze wiedzieć komu powierza swój pod każdym względem wartościowy scenariusz. Powstał film, który mnie osobiście zachwyił pasjonującym artyzmem, tyle w nim świetnego kina, operatorskich umiejętności i tak znakomita gra całego zespołu, złożonego w głównej mierze z młodych aktorek i aktorów, z Piotrem Krukowskim na czele, w roli wymagającej nie tylko talentu, lecz również znacznego opanowania aktorskiego rzemiosła: umknęły mi natomiast szybko podane w czołówce nazwiska innych młodych wykonawców: Agnieszki Przyjaciółki bohaterka, młodego naukowca, który staje wobec trudnego wyboru — kończyć doktorat, czy też ratować zagrożone zdrowie? jego siostry Joanny oraz Kazika pracownika w laboratorium, wszyscy doskonali, zdumiewająco oswojeni z kamerą, naturalni i prawdziwi. A w epizodycznej roli wstrząsająca siłą dramatyczną Helena Gryglaszewska.

Tadeusz Junak potrafił przy pomocy filmowych środków wyrazić wszystkie niedopowiedzenia scenariusza, jego wielowarstwowe treści oraz znaki zapytań postawione przy losach poszczególnych postaci. Prawdziwie dobry film poruszający zarówno treścią, jak i artyzmem. Tylko nieodgadniomym ocenom, jakie błędzą w gmachu przy ulicy Woronicza, wytłumaczyć można fakt, iż ten wybitny film, nie poprzedzony re-

klamą, sprezentowany został w programie II i w czasie, który nie jest godziną „szczytu”. A tymczasem w godzinach wieczornych filmy przeważnie mierne i nudne.

5 czerwca

W interesującym szkicu Macieja Karpinskiego *Mapa Ameryki* („Twórczość” majowa) na uwagę szczególną zasługują stronicie poświęcone osobowości Jana Lechonia oraz jego tragicznej śmierci. „W rozumieniu ludzi nowożytnych — pisze Karpiński — a psychiatrzy opowiadają się przeważnie za tą tezą, samobójstwo wolno dojrzeć w głębokich pokładach psyche, ale jego spełnienie jest niespodziewane jak błyskawica — i jak błyskawica oświetla tylko przypackowe fragmenty otoczenia. Jan Potocki pozostanie idealnym wcieleniem tej postawy. Dreńczony przez nieznaną nam mroki, całymi dniami cierpliwie szlifował srebrną kulkę od cukiernicy. Aż do dnia, gdy zmieściła się w lufę pistoletu. Wtedy padł strzał. Samobójca długo nosi w sobie swój gest, poleruje go w szczegółach. I tylko okazja potrzebna jest do spełnienia czynu. Spojrzenie w lufę pistoletu, wychylenie się z okna hotelu. Tylko okazja? Nie śmiałybym o tym orzekać. W którymś momencie szala ostatecznie się przechyla. Siły życia cofają się w popłochu. Ciemności ogarniają, ale nie są to już ciemności fascynujące, związane trudnymi do przeniknięcia niemi z pasją życia. To ciemności jałowe, zabójcze, bo martwe. Zło jest brakiem dobra? W każdym razie samobójstwo jest unicestwieniem bytu, odrzuceniem daru, przekreśleniem pamięci. Sądzę, że na temat pewnych problemów (samobójstwo do nich należy) nie powinno się wypowiadać sądów zbyt ogólnych i katerycznych. grzeszy się wówczas brakiem delikatności, traci się precyzję i subtelność rozeznania. To sprawy intymne i złożone. Śmierć Lechonia pozostanie na zawsze tajemnicza, wieloznaczna”.